OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków czwartek 15 czerwca 1933 | Nr 164

Świat pod grozą rozpaczy

Niech o tem pamiętają delegaci państw na konferencji w Londynie

W uzupełnieniu wiadomości, podanych przez nas wczoraj o otwarciu konferencji gospodarczej w Londynie komunikują nam:

LONDYN.—Otwarcie wszechświatowej konferencji ekonomicznej przez króla Jerzego nastąpiło punktualnie o godz. 3 pp.

Gdy ukazał się król, wszyscy wstali. Król wszedł na wzniesienie i stanąwszy przed fotelem prezydjalnym, rozpoczął swe przemówienie po angielsku. W pewnej chwili, gdy był już w połowie mowy, przemówił po francusku, co wywołało widoczne wrażenie.

NAJWAŻNIEJSZE USTĘPY MOWY BRZMIAŁY:

„W tych czasach ogólnego kryzysu gospodarczego witam panów na ziemi angielskiej z poczuciem głębokiej odpowiedzialności. Pragnę wyrazić me zadowolenie, że tego rodzaju zgromadzenie okazało się możliwem oraz mą ufność, że ten wspólny wysiłek doprowadzi do korzystnych wyników.

Z najgłębszem wzruszeniem patrzę na dostojne zgromadzenie. Świat cały znajduje się w stanie niepokoju i was, panowie, czeka ciężkie zadanie, którego nie można będzie dokonać bez dobrej woli i szczerej współpracy. Wyciągam do was rękę i z całego serca życzę, aby wysiłki wasze doprowadziły do pomyślnych rezultatów, na które wszystkie narody świata oczekują z niecierpliwością".

Król stwierdził istnienie szczerych chęci osiągnięcia porozumienia.

„Wzrastająca ciągle liczba bezrobotnych jest dla mnie przedmiotem ciągłej troski, podobnie chyba, jak dla wszystkich tu obecnych. Dlatego też odwołuję się do wszystkich, aby zechcieli szczerze współpracować dla dobra całego świata.

Podkreślając następnie, że naturalne bogactwa świata dalekie są od wyczerpania i że człowiek niewątpliwie zdolny jest je wykorzystać dla celów postępu i cywilizacji, król zaznaczył, że nadmiar produkcji sam przez się stworzył nowe zagadnienia, a jednocześnie stał się ponownem r twierdzeniem wzajemnej zależności narodów i wartości ich współdziałania, obecnie nadeszła okazja do zastosowania tych obserwacyj w służbie dla ludzkości.

Król zakończył swe przemówienie wyrażeniem życzenia, aby rezultaty prac konferencji sprowadziły świat na drogę dobrobytu, postępu i ładu.

Po przetłumaczeniu przemówienia król opuścił salę konferencyjną. Po 2-ch minutach Macdonald zająwszy miejsce prezydjalne wygłosił przemówienie, które naogół miało charakter formalny i nie zawierało ciekawszych ustępów z wyjątkiem 2-ch.

W jednym z nich Macdonald w bardzo ostrych słowach podkreślił, że obecny stan rzeczy, a zwłaszcza stan bezrobocia, nie może trwać dalej, że świat dąży w kierunku rewolucji, w której zdobycze postępu zostają zagrożone przez akty zwątpienia i rozpaczy.

2-im ustępie Mac Donald, mimo, że sprawa długów nie znajduje się na porządku dziennym konferencji, podkreślił, że sprawa ta musi być załatwiona, zanim usunięte będą inne przeszkody na drodze ku ogólnej odbudowie gospodarczej. Słowa te wywołały pewne zdumienie na twarzach delegatów amerykańskich, którzy nie liczyli aby Macdonald w tak wyraźny sposób podkreślił zagadnienie długu.

Po przemówieniu Macdonalda obrady konferencji zostały chwilowo przerwane. Następnie po ukonstytuowaniu się prezydjum obrady odroczono do dziś.

Dziś po zapowiedzianych już mowach Hulla i Daladiera będą przemawiali Jung (Włochy) i Ishii (Japonja).

Oceniając przebieg pierwszego posiedzenia konferencji, należy stwierdzić, że otwarcie jej nastąpiło w atmosferze bardzo suchej i bynajmniej nie uroczystej.

Z nastroju, jaki panował na sali, trudno było wyciągnąć wniosek, że jest to konferencja międzynarodowa, zmierzająca do odbudowy gospodarczej całego świata.

Spis ludności w Niemczech

w warunkach teroru i fałszerstw

W całych Niemczech przeprowadzony będzie w środę, 14 czerwca, spis ludności. Dla Polaków w Niemczech spis ten mógłby posiadać wielkie znaczenie, gdyby dane tego spisu przedstawiały bezstronny obraz rozwoju polskiego stanu posiadania w Niemczech. Jednakże zachodzi poważna obawa, że władze niemieckie i tym razem, podobnie, jak to się działo podczas spisu ludności w roku 1925, nie dopuszczą do ujawnienia wiernego obrazu i prawdziwego stanu liczebnego ludności.

Śmierć pod samochodem

Terenem strasznej katastrofy była wczoraj Al. Ujazdowska, wpobliżu „Łobzowianki".

Szczegóły katastrofy są następujące: gdy samochód sanitarny, jadący na Rakowiecką, znalazł się przy wylocie ulic Koszykowej i Nowowiejskiej, usiłował przejść przez jezdnię jakiś włóczęga.

Kierowca, by uniknąć wypadku, skręcił, ale tak niefortunnie, że samochód wpadł na chodnik i potrącił robotnika tramwajowego, 62-letniego Michała Kocyłę (Siedlecka 45).

Na miejsce katastrofy przybył lekarz Pogotowia,, który po opatrunku przewiózł włóczęgę i Kocyłę do szpitala św. Rocha.

Wkrótce potem włóczęga życie zakończył. Stan Kocyły jest b. ciężki.

Rany odnieśli poza tem lekarz wojskowy i kierowca.

W obronie przed hitlerowcami

Policja austrjacka dokonała licznych aresztowań i skonfiskowała 200 bomb

Krwawe zamachy hitlerowców austriackich, o których donosiliśmy wczoraj, spowodowały energiczne wystąpienie władz bezpieczeństwa.

Jak donosi PAT z Wiednia, policja przeprowadziła wczoraj rewizje we wszystkich 59-ciu „Domach Brunatnych" w Wiedniu. Druki, listy i materjały agitacyjne zostały skonfiskowane. Po przeprowadzeniu rewizji wszystkie te domy zostały zamknięte i opieczętowane. 16-tu cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych. Mają być oni w najbliższym czasie wydaleni z granic Austrji. Pośród cudzoziemców 10-ciu pochodzi z Niemiec, 4-ch z Czechosłowacji, 1 z Rumunji i 1 z Gdańska. Ponadto aresztowano 24-ch hitlerowców, obywateli austrjackich. Razem znajduje się w aresztach wiedeńskich przeszło 40 osób.

Władze zarządziły ostre pogotowie policyjne w Wiedniu. Gmachy publiczne i mieszkania wybitnych polityków są policyjnie strzeżone. Do służby policyjnej powołane zostały także oddziały wojskowe.

WIEDEŃ. (PAT). — W pewnej miejscowości pod Innsbruckiem władze wykryły w pewnej kuźni 200 bomb, sfabrykowanych przez hitlerowców.

Hindenburg poważnie chory

LONDYN (PAT) — Delegacja niemiecka w Londynie jest żywo zaniepokojona wiadomościami, jakie nadeszły tu wczoraj wieczorem z Berlina o stanie zdrowia prezydenta Hindenburga. Hindenburg od dwóch dni ma silną gorączkę, co wobec jego podeszłego wieku budzi u członków delegacji niemieckiej poważne obawy.

„Gorąca" dyskusja meksykańska

8 trupów: 100 rannych z pośród uczestników zebrania wyborczego

MEKSYK (PAT). — Na zebraniu politycznem w mieście Zita cuano doszło do strzelaniny, przyczem 8 osób zostało zabitych, a około 100 odniosło rany.

Dyskusja dotyczyła zbliżającej się kampanji wyborczej, przyczem przeciwnicy zacietrzewili się do tego stopnia, że zaczęli się wzajemnie ostrzeliwać z rewolwerów. Większość ofiar stanowią jednak osoby w sporze niezainteresowane. Przy pomocy wojska przywrócono spokój. Po mieście krążą patrole. Aresztowano około 30 osób, w tej liczbie burmistrza miasta oraz jednego posła.

Mattern leci na Moskwę

MOSKWA (PAT) — Lotnik James Mattern odleciał z Chabarowska w poniedziałek o godzinie 22.15, kierując się na Alaskę.

Z Rzymu ponad Atlantykiem

24 samoloty włoskie wyruszają do Ameryki

Dziś w Rzymie mają wystartować 24 samoloty włoskie do lotu ponad Atlantykiem na międzynarodową wystawę w Chicago.

Hydroplany włoskie wyruszą z lotniska Orbetella.

Eskadra włoska miała wyruszyć wcześniej, by przybyć na samo otwarcie wystawy i tu generał Balbo, minister lotnictwa Włoch, miał odsłonić pomnik odkrywcy Ameryki, Krzysztofa Kolumba. Nie wszystkie jednak samoloty były gotowe do drogi i termin odlotu musiał ulec opóźnieniu.

Hydroplany włoskie mają lecieć trasą ponad Alpami wzdłuż doliny Renu,, nad Szkocją, Zelandją, Grenlandją, gdzie założono specjalne stacje lotnicze.

Na drodze hydroplanów czuwać będą statki oraz dwie łodzie podwodne.

231.348 zarejestrowanych bezrobotnych

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 10 b. m. wynosiła ogółem 231.348 osób, t. j. o 4.008 osób mniej niż w tygodniu poprzedniym.

GIEŁDA

Dolar 7.23, rubel złoty — 4.87 funt szterling 30 zł. 27 gr. Obroty mniej, niż średnie. Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza.

Proces U. O. N.

LWÓW. — W procesie członków U. O. N. zeznawał wczoraj szereg świadków, usiłujących stworzyć alibi dla oskarżonych Maszczaka i Kuspisia. W końcu rozprawy zbadano w charakterze świadka jednego z obrońców.

Kochanek-mordercą

w rozpaczliwej obronie kochanka padła pod uderzeniem młotka

We wsi Tochery w pow. góreckim sąsiedzi bezdzietnej wdowy Pawlakowej, zauważyli, że wieśniaczka nie wyszła, jak zwykle, rano ze swojej chaty. Po kilku godzinach włamano się do wnętrza i wówczas znaleziono Pawlakową bez ubrania na łóżku w kałuży krwi. Ciężko ranna dawała jeszcze oznaki życia, wobec czego przewieziono ją niezwłocznie do szpitala w Kaliszu, gdzie jednak wkrótce zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Oględziny zwłok wykazały, że Pawlakowa otrzymała 5 głębokich ran w głowę, od których w kilku miejscach pękła jej czaszka. Ponadto stwierdzono, że denatka ma poprzecinane nożem palce u obu rąk. Władze śledcze stanęły wobec zagadki, czy był to napad rabunkowy, czy też morderstwo z zemsty osobistej.

Przed rozpoczęciem szczegółowego śledztwa nieoczekiwanie zgłosił się na policję sprawca morderstwa. 24-letni Stanisław Janiak, którego łączyły od dłuższego czasu bliższe stosunki z Pawlakową. Ostatnio między kochankami doszło do kłótni. W czasie tegoż Janiak rzucił się na przyjaciółkę z nożem. Pawlakowa zdołała nóż wyrwać z rąk mordercy, przyczem pokaleczyła sobie ręce. Wówczas Janiak chwycił młotek, którym zadał kochance szereg ciosów w głowę, poczem zdarł z niej bieliznę i zbiegł. Janiaka osadzono w więzieniu.

Banda Zubowicza przykładnie ukarana

Wczorai sad okręgowy ogłosił surowy wyrok w procesie członków terorystycznej osławionego Zubowicza. siejących postrach i groze na wolskich placach zabaw z huśtawkami i karuzelami.

Skazano Romualda Zubowicza na 5 lat, Zygmunta Rączkę, Juljana Maleszewskiego i Aleksandra Raczkę po 4 lata. Klemensa Wojtyńskiego. Stanisława Zajbta i Henryka Kawkę po 3 lata, a Henryka Mataszewskiego. Stefana Włockowskiego. Józefa Kulme. Czesława Kowalskiego i Feliksa Gmurzyńskiego po 2 lata więzienia.

Trzech oskarżonych sąd uniewinnił.

Ogłaszanie wyroku odbywało sie wśród ogólnych szlochów. Surowy wymiar kary umotywowany jest szkodliwa działalnością bandy dla społeczeństwa i państwa.

Przemytnicy morfiny przed sądem

W sądzie karno-skarbowym rozpatrywano wczoraj proces o duży przemyt morfiny z Czechosłowacji.

Na ławie oskarżonych zasiadło pieciu kupców różnych branż. Straż graniczna odkryła spotkanie przemytników w hotelu Lipskim przy ul. Bielańskiej. Do sprzedaży narkotyków nie dopuszczono i aresztowano wszystkich przemytników oraz pośredników. Dwaj bracia Wagszalowie uciekli zagranicę. Jeden z nich wrócił dopiero po uzyskaniu przez prokuratora. t. zw. żelaznego listu, czyli zapewnienia, że nie zostanie aresztowany wcześniej, jak po wyroku skazujacym.

Inny z oskarżonych, poważny kupiec bławatny Mangel, mówi, że wogóle nie wie co się robi z morfiną, czy się ją pije, czy zastrzykuje.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy.



Ślub tylko za zezwoleniem!

Oficer skazany na 3 tygodnie aresztu za przekroczenie tego zakazu

Wojskowy sąd rozpatrywał ciekawy proces oficera, oskarżonego o naruszenie dyscypliny przez wzięcie ślubu bez zezwolenia przełożonych.

Ostatnio weszła w życie ustawa, zabraniająca wojskowym niższych szarż zawierania związków małżeńskich ze względów materjalnych. Żona takiego oficera, poza osobistemi kwalifikacjami towarzyskiemi i moralnemi, musi mieć albo posag, albo posadę, zapewniającą spokojne życie małżonków.

Oskarżonym był porucznik Józef Szeranc z 28 pułku artylerji lekkiej w Dęblinie, który poza tem obwiniony został o samowolne opuszczenie miejsca służby dla wzięcia ślubu w jednym z kościołów warszawskich, a nawet — przywłaszczenia walizki jakiegoś żołnierza. Z tego zarzutu sąd go uniewinnił, skazując tylko za złamanie subordynacji na trzy tygodnie aresztu. Poza tem oficer będzie zwolniony na emeryturę.

Adwokat Boniecki skazany na 2 i pół roku

Wśród wielkiego zainteresowania wydany został wyrok na adwokata Zygmunta Bonieckiego, oskarżonego o przywłaszczenie pieniędzy na stanowisku zastępcy szefa wydziału prawnego Banku Zachodniego oraz oszustwa i fałszerstwa, popełnione w celu ukrycia poprzednich przestępstw.

Sąd skazał Bonieckiego łącznie na 2 i pół roku więzienia, darowując pół roku z amnestji i zaliczając 6 tygodni aresztu śledczego.

Goście zagraniczni

przybywają na „Święto Morza"

Wiadomość o „Święcie Morza", które odbędzie się dn. 29 czerwca rozeszła się nietylko szerokim echem po kraju ale i dalej poza granice. Liga Morska i Kolonjalna otrzymuje od szeregu organizacyj państw zaprzyjaźnionych liczne zgłoszenia udziału w „Święcie Morza". Na marginesie tego, bardzo charakterystyczny jest list, nadesłany przez Józefa Linka z Pragi Czeskiej, członka Czechosłowackiego Stowarzyszenia Morskiego i jego oficjalnego organu „More a Plawba", jak również członka Stowarzyszenia Czesko - Polskiego w Pradze, który pisze: „Pragnę aby uroczystości w Gdyni stały się potężną minfestacją dążności narodów słowiańskich do morza przeciwko propagandzie rewizjonistycznej oraz ażeby Gdynia wd niu 28 — 29 czerwca staał się świadkiem, że Czechosłowacja stoi w jednym froncie z Polską w sprawie Pomorza. Bez dostępu Polski do Morza niema Polski Niepodległej i bez niepodległej Polski niema niepodległej Czechosłowacji".

Przytoczony dosłownie fragment listu jest odbiciem nastrojów panujących wśród społeczeństwa Czechosłowackiego.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Nowaczyk (Toruń, Sienkiewicza 23). „Kupon prawny" z naszego pisma upoważnia do otrzymania bezpłatnej porady prawnej u naszych adwokatów.

P. Stanisław Bolesta (Targówek — Osiedle). Istotnie położenie Pana jest b. ciężkie, ale niestety, możemy Panu dać tylko bezpłatne ogłoszenie.

„Icar". Prośbę uskuteczniamy.

Stala Czytelniczka I. S. (Chełm). Winna Pani natychmiast nadesłać pod adresem Administracji „Ost. Wiadomości" dokładny adres i nazwisko.

P. Andrzej Chmielewski (Otwock). Został Pan wciągnięty na listę premjowanych Czytelników.

P. Antoni Weryho (poczta Myszków, woj. kieleckie). Nazwisko Pana figuruje na liście premjowanych czytelników.

P. Janina Malarska w Wołominie: Za śliczne słowa życzliwości dziękujemy. Może spełnią się Pani nadzieje już teraz.

P. Jan Łakomski w Wołominie: Jest Pan zapisany, jako kandydat do premji.

O mnie pan możesz mówić

Ale o dzieciach nic!

(S. F.) P. Izydor Karp, grając w jednej z kawiarni przy ul. Karmelickiej w domino z p. Bernardem Solmanem, zauważył coś nieprawidłowego w grze swego partnera.

P. Karp poczerwieniał ze złości odsunął od siebie kamienie na znak, że przerywa grę i oświadczył.

— Pański syn na pewno będzie siedział w więzieniu.

— Skąd pan znasz mojego syna? — zdziwił się p. Solman.

— Ja go nie znam, ale wiem, że on musi być złodziej.

— Dlaczego?

— Bo to jest zwykle dziedziczne. A pan jesteś zwyczajny łobuz, oszust, grandziarz i szuler!

— Panie Karp! Licz się pan ze słowami;

— Już sie ide liczyć. Złodziej pan jesteś, to raz, bandyta, to dwa, szuler to trzy...

— Panie Karp! My sobie możemy mówić, bo my sie znamy! Ale, cofnij pan w tej chwili to, coś pan powiedział o moim synu!

— Ani mi sie śni!

— Pan musisz cofnąć! Mój syn nie będzie nigdy siedział w więzieniu!

— To będzie leżał w szpitalu więziennem!

— Nigdy!

— Bo co? — Kpił pan Karp. — On ma taką protekcję?

— Nie ma żadnej protekcji! Mój syn nigdy nie pójdzie do więzienia! Żeby nawet ukradł!

— Dlaczego? — zdziwił się zkolei p. Karp.

I nagle ku zdziwieniu gości kawiarnianych obrażony ojciec wybuchnał śmiechem.

— Dlaczego mój syn nie będzie siedział? Dlatego, że ja mam tylko córkę!

P. Karp zmarszczył czoło i wzruszył ramionami.

— Wielkie coś! A pan myślisz, że więzienia dla kobiet już niema? Chwalić Boga jest!

W tym momencie p. Solman zbladł i tym razem obraził się na prawdę.

W parę tygodni potem p. Karp stanął przed Sądem oskarżony o obrazę. Tłumaczył się, że wspomniał tylko o więzieniu kobiecem, ale broń Boże nie sadzał tam nawet w myślach córki p. Solmana.

Ponieważ jednak aluzja była dość wyraźna, pan K. zapłaci 30 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

SZEF I PRACOWNIK



Ślusarz z małej osady Błotkowo stanął przed Sądem oskarżony o pobicie trzech swoich współobywateli.

— W naszem województwie opowiadał oskarżony — pracownicy ślusarscy strajk ogłosili. Naturalnie myśmy też przystapili.

— Kto „my"?

— No, pracownicy ślusarscy w Błotkowie.

— Ilu was jest?

— Ja jeden, prosze Sądu. Więcej w Błotkowie niema... Wiec jak w innych miastach przerwali pracę, to ja też przerwałem pracę i warsztat naturalnie stanał...

— Pański szef wezwany do sprawy, jako świadek?

— Owszem.

— Gdzie on jest?

— Tu, prosze Sądu. W moich portkach. Na moich nogach.

— Jakto?

— No, ja sam jestem szefem. Jeden ślusarz jestem na całe Błotkowo i sam u siebie pracuje.

— I pan sam u siebie zastrajkował?

— Naturalnie, prosze Sadu. Jako pracownik... Musiałem kolegów z innych miast poprzeć. Łamistrajkiem nie jestem.

— A dlaczego pan pobił tych panów?

— Zaraz wytłumaczę... Wiec jak w innych miastach rzucili robote, to ja też. Jak w innych miastach poszli pod swoje warsztaty i demonstrowali, to ja też pod swoim stanąłem i demonstrowałem. Jak w innych miastach szyby tłukli, to ja też u siebie szybe stłukłem...

Naturalnie wszystko to robiłem jako pracownik. Ale jako właściciela serce mnie bolało, że warsztat stoi i robota sie marnuje.

Więc myśle sobie przyjme jakiego pracownika, żeby na czas strajku za mnie robił.

No i przyjełem jednego. Jako właściciel... Ale jak tylko wszedł do warsztatu, to mnie jako pracownika cholera zaczeła trząść, że taki łobuz strajk łamie.

No i naturalnie bęc go w zęby i paszoł won z warsztatu.

Z temi drugiemi dwoma to samo było. Jako szef ich przyjmowałem, a jako pracownik nie mogłem znieść łamistrajków.

Napoleon Sadek.

Z WĘDROWKI PO POLSCE

Życie obok ruin zamczyska

W dumnym zamku Kazimierzowskim nad Wisłą za czasów Piastów, czy Jagiełłów lud mnogi i dzielny znajdował ochronę przed wrogiem. W odległych wiekach, gdy horyzont nie gorzał łunami, gdy pług spokojnie krajał skibę, rojno bywało na zamku. Stoły uginały się od jadła, o mury biły echa zabawy i rycerze w turniejowych szrankach kruszyli kopje. A na baszcie, wzniesionej na najwyższym szczycie i panującej nad okolicą, wartownik odmierzał równym krokiem kolisko, śląc czujny wzrok na wszystkie strony...

Dziś?

Dziś Kazimierzowski zamek leży w gruzach. W szczerbatych wyłomach znajdziesz szczątki jego dumy i przepychu, w poszarpanej baszcie ujrzysz symbol ostrożności, któremu urąga wiek radja i skrzydlatych ludzi, wiek iperytu i gazów trujących...

A przecież ów dawny zamek Kazimierzowski nie przestał być dla mnogiego i dzielnego ludu okolicznego ochroną przed najgorszym wrogiem — nędzą! A przecież i dziś, w XX wieku, pyszny zamek Kazimierzowski nad Wisłą nie przestał być źródłem największej radości — zarobku!

Tak!

Spichrze Kazimierzowskie leżą w ruinach, nie masz szafarza, któryby hojną ręką ludowi chleb dawał, zabrakło magnatów, którzyby okruchami z „pańskiego stołu" czerń karmili, bo czasy i ludzie się zmienili, ale... jest to samo, tylko inaczej się nazywa!

Panem w dzisiejszym języku każdego biednego mieszkańca Kazimierza nazywa się turysta, szafarzem są potrzeby gości.

Wiec w ruinach Kazimierzowskiego zamczyska przyczaili się mizerni ludzie z koszyczkiem w ręku, w którym trzymają lemoniadę, to znów ręce mają pełne „widokówek", ramiona i piersi poobwieszane „pamiątkami z Kazimierza"... I te żywe, ruchome stragany jakoś żyją z ruin dawnej chwały... Nie to, że „widokówka" kosztuje 10 groszy (cóż można na niej zarobić?), że „pamiątki" mają cenę groszową, że grosz sypie sie z trudem, jak do puszki kwestarza! Z czegoby żyli, gdyby zamku nie było? Więc żyją, jak żyć mogą, trwają, jak te postrzępione mury, a lud z zamkiem wiąże swe losy...

(W.)

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze 7,05 Gimnastyka poranna. 7,15 Dziennik poranny i komunikat sportowy. 7,20 Muzyka z płyt. 7,45 Audycja wesoła. 7,25 Komunikat Związku Pań domu. Od 12,05 do 15,35 Płyty gramofonowe. 16,00 Muzyka popularna z Ciechocinka. 17,00 Pogadanka aktualna. 17,15 Płyty gramofonowe. 18,15 „Sport w starożytności". 18,35 Recital E. Mossakowskiego (śpiew). 19,10 „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 19,40 Kwadrans literacki: „Wyrok zająca" — fragm. z powieści A. Dygasińskiego p. t. „Zając". 20,00 Muzyka lekka. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21,10 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Piękno muzyki polskiej". 21,25 Koncert muzyki polskiej z udziałem A. Dobosza. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

EUGENJUSZ MOSSAKOWSKI W RADJO

Dziś o godz. 18,35 znany baryton operowy p. Eugenjusz Mossakowski daje swój recital śpiewaczy. Program obejmuje 2 arje z oper Verdiego. Moniuszki, Masseneta, Barlletta, Geehla, Densa, Filippi i Rubinsteina.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Teraz dopiero niepokój Romy przeszedł w straszliwy lęk... Biegała po domu, zaglądała wszędzie, wołając rozpaczliwie:

— Reniu, Reniu, gdzie jesteś? Odezwij się!

Nikt nie odpowiadał.

Jak oszalała, Roma wybiegła do ogrodu...

Tu także Reni nie było...

A więc musiała wyjść, sama, ukradkiem, nie mówiąc o tem nikomu ani słowa...

Poco wyszła? Dokąd?

Tysiące myśli zawirowało w głowie Romy. Nagle wzbudziło się w niej straszliwe podejrzenie. Odpychała je od siebie gwałtownie:

— Nie, nie nie!... To byłoby zbyt okropne!... Nie, nie!...

Pobiegła na ulicę. Było pusto, jak zazwyczaj, bo niemal nikt inny, oprócz nich tu nie mieszkał. Chciała zapytać Teofilę, ale przypomniała sobie, że sama ją wysłała po zakupy na kolację...

Już nic nie wiedziała... Postanowiła wrócić do robótki w nadziei, że Renia lada chwila wróci... Ale... nie mogła pracować...

W mózgu wrzało i kipiało. Kłębiły się myśli, czy to Renia po raz pierwszy tak zniknęła? A może już tak znikała kilkakrotnie niepostrzeżenie? Chyba nie, bo przecież ani na chwilę nie spuszczała jej z oka. Ale znów, gdyby Renia chciała wyjść tylko po jakiś sprawunek, uprzedziłaby Romę o tem.

I znów przypomniała sobie Roma teraz szereg znamiennych szczegółów: jak to Renia nie chciała wyjść z matką po sprawunki, jak chciała, aby Roma ją zastapiła, zapewne, aby zostać samej i móc wyjść samotnie... Ale dokąd? I poco?

A potem, nagle niby się jej zrobiło duszno... Musiała koniecznie zejść do ogrodu... I włożyć kapelusz, co się jej nigdy przedtem nie zdarzało... Jeszcze jedna rzecz, która odrazu zdziwiła Romę, zerkająca na nią tyle czasu. Przez niemal godzinę czytała, a Roma nie dostrzegła, aby choć raz przewróciła stronice...

Wszystkie te drobiazgi tworzyły w umyśle Romy — pewność...

Powiedziała sobie:

— Chciała mnie oddalić. A więc zamierzała wyjść sama. Wystarczyło, abym spuściła ją z oczu na dziesięć minut i... już...

Kiedy wróci?

Może zaraz. Zapewne ma randkę gdzieś wpobliżu...

Długo to nie potrwa. Parę słów może wystarczyć. Roma przypuszczała, że to może wzajemny zwrot listów. Zerwanie ostatecznie z jakąś przelotną miłostką przedślubną.

A w takim razie — ostatecznie niema nieszczęścia...

Lecz drugi głos jęknął jej w sercu:

— A może... o, Jezu!... już nie wróci?!...

Oparła się o ścianę domu i usiłowała się uspokoić.

— Oszalałam, czy co? Wróci, z pewnością wróci.. Jakżeby inaczej?

A drugi głos z nieubłaganą nieustępliwością powtarzał swoje:

— Nie oszalałaś! Już nie wróci!...

Wybiła szósta. Bicie zegara wydawało się Romie, jakby dzwonem na trwogę. Dzwonem pogrzebowym, grzebiącym wszelkie złudzenia, nadzieje, wszystko...

Mijały minuty, a Reni nie było...

Za chwilę wróci matka.. a potem ojciec... Zapytają, gdzie Renia... Będą zdumieni, że jej niema w domu... Trzeba im będzie powiedzieć, co się stało... Zwierzyć się ojcu z podejrzeń, o których już dawniej mówiła matce...

Szepnęła sobie:

—Powiedzieć to ojcu? Nie, nigdy nie zdobędę się na taką odwagę!...

Tymczasem Teofila wróciła z miasta.

Drżąc cała, a jednak udając obojętność, Roma zapytała:

— Czy Teofila nie wie, dokąd poszła panna Renia?

— A bo wyszła?

— Tak, już jakie pół godziny...

— Nie wiem nic. Gdy wychodziłam, siedziała najspokojniej w ogródku z książką.

Rzeczywiście, co Teofila mogła wiedzieć?

Tak sobie myślała Roma. Teofila tymczasem najspokojniej poszła do kuchni i jak gdyby nigdy nic zakrzątnęła się koło kolacji, choć doskonale domyślała się, co się święci.

Jedno tylko sobie powiedziała:

— Mała zwiała. Jeżeli wywąchają, że maczałam w tem ręce, wyleją mnie. Ale mniejsza o to. Opłaci mi się ten interes.

Tymczasem furtka wciąż jeszcze nie skrzypnęła w domku Burackich.

Wreszcie — jednak... Roma drgnęła... Spojrzała... I była już bliska omdlenia...

Matka przyszła...

Co jej powiedzieć?

A tu już i ojciec nadszedł. Dogonił żonę w ogrodzie, chwycił ztyłu za kibić i ucałował czule... Był taki rozpromieniony, jak podczas miodowych miesięcy... Romie ten widok mroził krew w żyłach.

Tymczasem ojciec ujrzał Romę i ucałował ją również serdecznie, zupełnie nie dostrzegając jej straszliwego zmieszania.

Matka pomagała Teofili nakrywać do stołu. Ojciec popędzał je, dogadując:

— Prędzej, kobiety, prędzej... Jestem głodny, jak wilk...

Wtem rozejrzał się dookoła i zapytał:

— A gdzie Renia?

— U siebie, zapewne — odparła Marja. — Gdy wychodziłam, mówiła, że pójdzie się położyć. Jakoś słabo się dziś czuła.

Józef uspokoił się i powgizdywał sobie jakąś piosenkę. Wtem odezwał się:

— A ty, Romciu, kogo tak wypatrujesz przez okno?

Roma nie wiedziała, co odpowiedzieć.

Odeszła od okna i wróciła do swej robótki. Ale właśnie już podano kolację.

— Niech Teofila poprosi pannę Renię — rzekł Józef — i to prędzej, bo marudzicie dziś z tą kolacją, aż strach.

Teofila z całkowitym spokojem poszła na górę i po chwili z jeszcze większym spokojem wypowiedziała zdanie, które spadło na Burackich, jak grom z jasnego nieba:

— Panny Reni niema w pokoju. Ani wogóle w domu. Szukałam wszędzie...

Józef i Marja odłożyli noże i widelce...

I milcząco zapytali wzrokiem Romę...

Roma pragnęła, aby teraz ziemia pod nią się rozstąpiła i pochłonęła ją. A możeby tak nagle jakie trzęsienie ziemi... albo coś... aby tylko móc nie odpowiedzieć na to milczące, lecz jakże wymowne pytanie...

Nie chciała kłamać. Poco? Zyskałaby na czasie godzinę — dwie... Ale prędzej czy później i tak trzeba będzie powiedzieć prawdę...

Rzekła więc głucho:

— Renia wyszła...

— Dokąd?

— Nie wiem. Nic mi nie powiedziała. Czytała książkę w ogrodzie. Ja tylko na chwilę poszłam do mojego pokoju po nową robótkę...

Marja, przerażona, czekała jakichś dokładniejszych wyjaśnień a na widok przerażonych oczu Romy, sama o mało nie mdlała z rozpaczy...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zrozpaczeni" z Kutna piszą nam:

„Czytając ze szczególnem zamiłowaniem dział „W cztery oczy", naigrawaliśmy się nieraz z zakochanych, mówiąc sobie, że nas nigdy miłość opanować nie zdoła. Niestety, dziś gorzko za swoją zarozumiałość pokutujemy. Obecnie i nas miłość oplotła swe mi rozkosznemi mackami i to tak nieoczekiwanie, że nie wiemy, czy to sen, czy jawa.

Jesteśmy dwaj nierozłączni, serdeczni przyjaciele. Pierwszy: wysoki, szatyn, oczy niebieskie, cera ciemna. Drugi: średniego wzrostu, włosy ciemno - blond, oczy piwne, cera blada.

Chodząc, jak zwykle, razem po „katarynie" (nie znam, niestety, Kutna, ale przypuszczam, że to tamtejszy „deptak". Przyp. mój), ujrzeliśmy niedawno niewiastę, która nas oszołomiła blaskiem swych oczu, wysmukłą figurką, zgrabnym i lekkim chodem, a zwłaszcza buzią z pieprzykiem pod oczkiem. Ach, gdyby Pan Redaktor ją ujrzał!... Czy Pan żonaty, czy nawet dzielny... samej też sowei nie uląkłby się Pan i zako chał bez namysłu. Ale lepiej nie cyń tego, Redaktorze, bo złamałby Pan serca dwóm ofiarom Amora.

Błagamy Pana o radę ojcowską. Jak zaznajomić się z naszym ideałem? Wiemy tylko, że pracuje w Kasie Chorych i mieszka na ul. Krasińskiego, ale, niestety, na zwiska i imienia nie znamy. Nie znamy również takiej osoby, któ ra zechciałaby nas przedstawić. Ach, jakże każdy z nas byłby szczęśliwy, gdyby tak czarująca niewiasta użyczyła któremu z nas choćby kawałeczek kącika w swem serduszku, lub choć pozwo liła być blisko siebie!

Pomóż nam, szlachetny Dobro czyńco licznych rzesz Twych wiernych czytelników, a zyskasz dozgonną wdzięczność dwóch serc młodzieńczych".

Sięgając do archiwów moich własnych dawnych sposobów i sposobików, doszedłem do wnios ku, że na Waszem miejscu, moi mili a zrozpaczeni Chłopcy, dowiedziałbym się imienia i nazwis ka owej ślicznotki od woźnego Kasy Chorych, albo od dozorcy domu, w którym mieszka. Oczywiście, w tym celu trzeba być przed Kasą Chorych lub jej domem w chwili, gdy ona tam wcho dzi lub stamtąd wychodzi. Znając zaś jej imię i nazwisko, przesłać oświadczyny miłosne, albo choć by niniejszy wycinek. W ten spo sób znajomość będzie zawarta... albo nie, ale wtedy trzeba będzie chwilowo dać spokój. Z czego wcale nie wynika, aby kiedyś nie spróbować szczęścia ponownie.

W sprawach miłosnych bardzo ważne jest trafić na... moment psychologiczny. To znaczy na ta ką chwilę, kiedy serce jeszcze lub już jest wolne i akurat właśnie pragnie jakiej nowej znajomo ści. Z całego serca życzę Wam abyście na taki właśnie moment natrafili...

P. Renia pisze:

„Kochany Redaktorze, przepra szam Pana bardzo, że tak Pana nazywam, ale myślę, że niema osób, któreby Pana nie kochały za tyle mądrych rad.

I ja pragnę powierzyć Panu mój smutek. Może i dla mnie znaj dzie się odrobinka otuchy lub iskierka nadziei.

Otóż przed trzema laty poznałam pewnego chłopca, którego z początku traktowałam obojętnie, a stopniowo zaczęłam wyróżniać. Spotykaliśmy się bardzo często, lecz musiałam wyjechać i byłam półtora roku poza Warszawą. Korespondowaliśmy ze sobą rzadko, wkońcu wcale. Przyjaciółki donosiły mi, że ma narzeczoną, on zaś temu zaprzeczył. Po powrocie do Warszawy spotkałam go po raz pierwszy w kościele, lecz nie rozmawiałam z nim. Po kilku miesiącach spotkałam go powtórnie, umówiłam się z nim, lecz nie przyszedł. Przestałam o nim myśleć i miałam już inne sym patje.

Nagle napisał mi list, że nie mógł więcej wtedy ze mną się spotkać. Pomimo postanowienia, że nie chcę już nawet więcej o nim słyszeć, ale cóż warte jest postanowienie słabej kobiety?), odpisałam mu i nie dostałam odpowiedzi. Mało mi tego było, na pisałam do niego raz jeszcze i do piero teraz dostałam odpowiedź, że przyjeżdża na urlop.

Nazajutrz po przyjeździe przyszedł do mnie i wcale nie mógł się ze mną rozstać. Cztery razy się żegnał i chciał mnie koniecznie pocałować, lecz ja odparłam że spełnię jego żądanie, gdy będzie odjeżdżał (powiedziałam to, naturalnie, żartem), a on wcale nie przyszedł i nie dał nawet znać, że odjeżdża. Teraz jest w wojsku nad rosyjską granicą.

Panie Redaktorze, pocóż wogóle przychodził i ponownie obudził we mnie uczucie, które już zasypiało? Nie mogę znieść takiego zlekceważenia mnie i pogardy z jego strony. Wprost od zmysłów odchodzę. Jak mógł tak ze mną postąpić?

Przyjaciółki śmieją się ze mnie i nazywają mnie starą panną, bo już mam 22 lata, a one powychodziły zamąż lub mają narzeczonych. Czy ja wogóle nie zaznam już cieplejszego słówka, bo, niestety, nie doznałam go nawet w domu. Widocznie pod złą gwiazdą się urodziłam.

Kochany Redaktorze, widzę z Twoich odpowiedzi, jak subtelnym jesteś psychologiem, znasz z pewnością lepiej ode mnie tajniki duszy mężczyzny, proszę Cię więc wytłumacz mi jego postępowanie, bo myślę, że nie pozostało mi już w życiu nic innego, jak tylko owa rada z piosenki: „Wzgardzona i szalona, otwieraj swe romiona tym wszystkim, któ rzy chcą". Bo ja rzeczywiście nie mogę dłużej żyć w tych ciągłych upokorzeniach i drwinkach.

Czekam łaskawej odpowiedzi, jak zmiłowania.

Odpowiedź dla Pani jest łatwa i zwięzła. Chłopaczek musi być z rodzaju tych, co to „z kwiatka na kwiatek". Czynią to mężczyźni nawet niekiedy nie ze złej woli, tylko poprostu dlatego, że uparcie szukają swego ideału i nie mo gą go znaleźć. Gdyby ów młodzieniec miał wobec Pani poważ niejsze zamiary, z pewnością ina czej traktowałby Panią. Radzę więc, jak już raz, zapomnieć o nim i otwierać niekoniecznie zaraz „ramiona", ale serce i nie wszystkim, którzy chcą, lecz temu, komu Pani zechce, a taki z pewnością jeszcze się znajdzie, bo od 22 lat do staropanieństwa jeszcze bardzo daleka droga. A na drwinki — bardzo głośno gwizdać!

Czerwiec
14
ŚRODA
św. Bazylego

Wsch. sł. g. 3.37 — Zach. sł. g. 20.23

KRONIKA KRAKOWA

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 14 czerwca 1933 roku

Godziny poranne zaznaczą się drobnemi przykrościami, możliwe wypadki. Po południu natomiast wprowadzić w czyn plany i zamierzenia.

Fryzjer zamordował kochankę Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Piotrowi Paździe pomocnikowi fryzjerskiemu zam. w Krakowie.

Paździo był oskarżony o zabójstwo swej kochanki Marji Michalikównej, którą zamordował na ul. Brzozowej w Krakowie.

Na wniosek prokuratora zbadano stan umysłowy Paździ i okazało się, że Paździo jest normalnym człowiekiem.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok mocą którego Paździo został skazany na 5 lat c. więzienia.

Trybunałowi przewodn. s. o. dr Pilarski, wot. s. o. dr Horski i dr Zalipski osk. prok. dr Kuc, bronił adw. dr **Kruh**.

Kamienicznik zmarł podczas przysięgi przy czarnej świecy

Onegdaj odbył się w Piotrkowie rzadki w sferach żydowskich ceremonjał t. zw. sądu przy czarnych świecach, który zakończył się śmiercią jednej ze stron.

J. Schielman właściciel realności wniósł skargę do sądu w sprawie przyznania mu eksmisji lokatora jego domu Riterbanda.

Sąd przyznał Schielmanowi prawo eksmisji, nadając wyrokowi rygor natychmiastowej wykonalności. Ponieważ obie strony należały do sfer żydowskich przeto Ritterband zaproponował rozstrzygnięcie sprawy drogą rabinackiego sądu przy czarnych świecach.

Podczas trwania obrad sądu polubownego a mianowicie w chwili składania przysięgi, Schielman runął z krzykiem przerażenia na ziemię.

Schielman zmarł nie odzyskawszy przytomności. Sąd powyższy uważany jest wśród żydów Piotrkowa za dopust Boży.

Na zebraniu senjorów żydów postanowiono Ritterbanda nie eksmitować i zgodnie z wyrokiem Bożym ustalić go wiecznym lokatorem posesji Schielmana.

Krakowscy handlarze morfiny przed sądem

Komisarz straży granicznej w Warszawie otrzymał informację, że niejaki **Henryk Tennebaum zam. w Krakowie przy ul. Kordeckiego 7**, przemyca z zagranicy narkotyki w czem pomaga mu zam. również **w Krakowie przy ul. Józefa 12 Izak Waksel oraz brat jego Mojżesz.**

H. Tennebauma aresztowano.

W śledztwie Tennebaum opowiedział, że poznał w Krakowie Waksela, a ten zwierzył mu się że wspólnie z bratem swoim sprowadził morfinę i szuka nabywcy. Tennebaum podjął się znaleźć kupca i w tym celu nawiązał kontakt z pozostałymi aresztowanymi.

Wczoraj członkowie bandy zasiedli przed wydziałem karno-skarbowym sądu okręgowego w Warszawie.

Dyr. banku urzędniczego przed sądem w Krakowie

W drugim dniu sensacyjnej rozprawy przed sądem karnym w Krakowie przeciw b. dyr. Rudzińskiego i Sękowskiej żonie majora W. P. o malwersacje na szkodę 70 osób wynoszącą około 100.000 zł. zeznawał w dalszym ciągu osk. Rudziński, który nie potrafi wyjaśnić szeregu pozycji i cały czas się plącze w zeznaniach.

Dużo miejsca na sali sądowej, zajmują księgi handlowe, jako dowody malwersacyj.

Echa defraudacji w Magistracie krakowskim

Jak się dowiadujemy Sąd Najwyższy w Warszawie odrzucił kasację i zatwierdził wyrok Heleny Szczyrkowskiej b. kasjerki w Magistracie krakowskim, która sprzeniewierzyła kwotę zł. 30.000.

Szczyrkowska skazana została na 2 lata więzienia.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała:

Salomona Adama, lat 20, murarza, zam. w Rakowicach, Eichnera Józefa, lat 21, robotnika, zam. w Starej Olszy, pod zarzutem kradzieży na szkodę Tromanowej właścicielki kiosku przy ul. Lubicz.

Azdyka Wacława, lat 18, Gajowiaka Stanisława, l. 18, przytrzymanych przez patrol wojskową na terenie wojskowym, do stwierdzenia tożsamości.

Susuł Helenę, l. 38, zam. przy ul. Barskiej L. 48, Wohlfeiler Felicję, lat 30, zam w Janowej Woli L. 8, pod zarzutem usiłowanej kradzieży torebki z kwotą 16 zł. na szkodę St. Buckiej.

Uderzeniem pięści zabił matkę

W Różniatowie (pow. Dolina) Józef Szlachetka zabił w czasie sprzeczki uderzeniem pięścią w okolicę kości ciemieniowej swą matkę Magdalenę. Sprawcę aresztowano.

Kradzieże w Krakowie

Hoffstaeterowi Leonowi, zam. przy ul. Wielopole 13 skradziono z mieszkania 18 zł. oraz zegarek wart. 600 zł.

Machowiczowi Stanisławowi, zam. w Warszawie skradziono z mieszkania przy ul. Kościuszki 72, 1 marynarkę z portfelem zawierającym 20 zł. i dokumenty na szkodę brata jego Tadeusza 1 ubranie na szkodę wł. mieszkania, 2 kapelusze łącznej wart. 440 zł.

Rettigowi Maksymiljanowi kupcowi zam. przy ul. św. Filipa 2 skradziono worek cukru 50 kg. wart. 70 zł.

Ringerowi Henrykowi, zam. przy ul. Wrzesińskiej 6 skradziono z mieszkania płaszcz wart. 50 zł.

Szczepańskiemu Stanisławowi, zam. przy ul. Tureckiej 11 skradziono w Rynku Głównym z kieszeni portfel z kwotą 20 zł.

Zderzenie samochodu z wozem w Krakowie

Na zbiegu Al. 29 Listopada i Wileńskiej w Krakowie, szofer samochodu Kl. 71583 Jach Wincenty, zam. w Mierzwininie najechał na wóz jednokonny powożony przez Jakóba Kowala, zam. w Luboczy pow. Kraków, wskutek czego koń został potłuczony a u wozu złamany dyszel. Szkoda wynosi około 500 zł.

U samochodu zostały uszkodzone latarnie i chłodnica. Wypadku w ludziach nie było.

Awanturnik usiłował odbić aresztowanego kolegę w Krakowie

Wczoraj w nocy przytrzymał posterunkowy na ul. Potockiego w Krakowie, Przybyłę Franciszka, poszukiwanego od dłuższego czasu przez I. Komisarjat P. P.

W czasie gdy prowadził go na Komisarjat przystąpił do posterunkowego znany awanturnik Garlej Stanisław, lat 20, usiłując odbić posterunkowemu Przybyłę, przyczem powstało zbiegowisko około 500 osób złożone przeważnie z samych szumowin.

Przy pomocy nadbiegłych szeregowych P. P. tak Przybyło, jak i Garlej zostali obezwładnieni doprowadzeni do Komisarjatu P. P.

Krwawa bójka przy ul. Lubicz w Krakowie

Na tle porachunków osobistych wynikła wczoraj między dwoma osobnikami, Romanem Hauptmanem, lat 29 i Mieczysławem Horskim, lat 25 na ul. Lubicz, gwałtowna sprzeczka która w krótkim czasie przeszła w bójkę w czasie której obaj odnieśli rany. Hauptman doznał krwotoku a Horski rany ciętej na głowie. Pogotowie obu przewiozło na stację Pogotowia w celu opatrzenia, poczem udali się obaj do domu.

Zięć zamordował teściową

Urząd Śledczy P. P. we Lwowie otrzymał wczoraj wiadomość o zbrodni morderstwa dokonanej w Bóbrce. Zamieszkały tam Władysław Łukasiewicz od dłuższego czasu żył w niezgodzie z teściową swą Czechanowską, której się odgrażał zabiciem itd. Czechanowska wniosła na zięcia doniesienie karne do sądu i w rezultacie rozprawy chcąc się zemścić na teściowej za spowodowanie postępowania sądowego — napadł na nią w chwili gdy była pogrążona w śnie. Łukasiewicz zadał teściowej kilka ciosów siekierą w głowę poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Czechanowska przewieziona do szpitala zmarła.

Krwawe wesele pod Brzuchowicami

Wczoraj odbywało się wesele u Łukasza Gnata z Zawadowa obok Brzuchowic. Nad ranem goście weselni na kilku furmankach z orkiestrą wyruszyli do Borek Dominikańskich pod Brzuchowicami, gdzie Gnat wraz ze swoją młodą żoną miał zamieszkać. W drodze nagle na jednej z fur powstała awantura, w czasie której padł strzał, który ciężko zranił w brzuch i w rękę 18-letniego Piotra Chrapa. Rannego odwieziono w ciężkim stanie do szpitala. Policja wdrożyła dochodzenia, celem ujęcia sprawcy zamachu morderczego.

Apel do Zakł. Czyszczenia m. Krakowa

Mieszkańcy ul. Kątowej w Krakowie zwracają się za pośrednictwem Wydaw. Ostatnich Wiadomości Krakowskich do Zakładu Czyszczenia Miasta z prośbą by zechciał zarządzić wywiezienie śmieci i nieczystości znajdujących się na tejże ulicy naprzeciw Nr. 11—13.

Apelujmy z tej przyczyny, że nieletnie dzieci urządzają tam zabawy i narażają się na różne choroby, gdzie młode płuca wdychają te zarazki. Może Świetny Magistrat ewentualnie zmusi właściciela tej realności do wywiezienia ich.

Mieszkańcy ul. Kątowej

Kronika Tarnowa.

KINA W TARNOWIE:

Apollo: „Bezdomni".
Marzenie: „Arsenjusz Lupin".

Cyrk Staniewskich w Tarnowie

Do Tarnowa zjechał na krótki czas największy polski cyrk Staniewskich.

Szczególną antrakcją cyrku jest dyrektor cyrku p. Eugenjusz Staniewski oraz klowni Bim-Bom. Uroczyste otwarcie cyrku nastąpi dziś tj. 14 czerwca.

W sobotę i niedzielę odbywać się będą dwa przedstawienia.

Kamienicznik przed sądem w Krakowie

Ciekawą sprawę o oszustwo rozpatrywał w dniu 6 czerwca 1932 r. Sąd karny w Tarnowie.

Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas: Chaim Riemer l. 60 i żona jego, 36-letnia Anna oskarżeni o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa, a mianowicie: oskarżeni słuchani jako świadkowie w Sądzie w Tarnowie w r. 1930 złożyli pod przysięgą fałszywe zeznania w sprawie Józefa Steinera, a następnie, że wyłudzili od niego srebrne naczynie stołowe wartości 30 dolarów.

Za ten czyn skazany został Chaim Reiner na 18 miesięcy więzienia, a żona Anna Riemerowa na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Od tego wyroku wnieśli zasądzeni skargę odwoławczą.

W dniu wczorajszym przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się ponowna rozprawa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Riemera na 1 rok więzienia umarzając mu połowę kary amnestją, zaś żonę jego uwolnił od winy i kary. Trybunałowi przewodniczył s. a. Gniewosz, wot.: s. a. Jek i Zgardulski, oskarżał prok. dr. Gołąb bronił adw. dr. Goldblatt.

Zamordował męża kochanki

W miejscowości Nawsie został w lutym zr. zamordowany dwoma uderzeniami siekiery Jan Brzostowski. Brzostowski był pijakiem i znęcał się nad żoną. Brzostowska szukała pocieszenia u innych, a wreszcie została kochanką Stanisława Traciaka, który zamordował Brzostowskiego.

Zbrodnicza para kochanków stanęła przed sądem przysięgłych w Tarnowie. Brzostowska została uniewinniona, natomiast Traciaka skazał sąd za zbrodnię morderstwa na 12 lat ciężkiego więzienia.

Bandyta skazany na 14 lat więzienia

W okolicach Tarnowa szalała przez długi czas groźna szajka bandytów, będąca postrachem całego powiatu. Na czele bandy stał 28-letni Władysław Jamróg który zdołał zbiec do Budapesztu, gdzie go jednak schwytano i odstawiono do Polski. Sąd krakowski skazał go na 12 lat więzienia i wydał go sądowi tarnowskiemu. W drodze do Tarnowa usiłował Jamróg zbiec zamiar ten został jednak przez konwój policyjny udaremniony. Sąd przysięgłych w Tarnowie po dwudniowej rozprawie skazał groźnego bandytę na 14 lat więzienia.

Samobójstwo urzędniczki w nurtach Wisły

Onegdaj wskoczyła w nurty Wisły w Warszawie zredukowana urzędniczka R. Schuldberg l. 33 zam. przy ul. Woliców 25.

Wczoraj wyłowiono trupa samobójczyni.

Powód samobójstwa — brak pracy.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Don Karlos".

REPERTUAR KIN

Adria: „Kurtyzana"
Apollo: „Nagana"
Atlantic: „Błękitny Express"
Bagatela: „Noc w Grand Hotelu"
Dom żołnierza: Skąd niema powrotu
Promień: „Kochaj mnie dziś"
Słońce: „Expresem po szczęście"
Sztuka: „Pająk"
Świt: „Czterech uciekinierów"
Uciecha: „Tajny wywiad"
Wanda: „Noc w Chicago"
Muzeum: „Ludzie morza"

RADJO

Środa, 14 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Transmisje z Warsz., 12.05 Płyty, 12.25 Dziennik popołudniowy, 15.55 Kom. gospodarczy Warsz., 16.00 Koncert orkiestry symf. z Ciechocimka, 17.00 Transm. z Warsz, 18.35 Płyty gramof., 19.10 Odczyt. 19.25 Rozmaitości, komunikaty, 20.00 Muzyka lekka, 21.00 Płyty, 22.25 Wiadomości sport., 22.40 Muzyka.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową" Retoryka 1 pod „Trzema Koronami" Lubicz 7 Czternastka, Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 im. „Królowej Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Krwawa bójka murarzy w Krakowie

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Boczną 5 w Krakowie gdzie pomiędzy Władysławem Kożuchem lat 39 murarzem, zam. przy ul. Czarodziejskiej a Leonem Borkowskim murarzem zam. przy ul. Bocznej 4 powstała bójka na tle osobistych porachunków, w czasie której Borkowski doznał rozcięcia wargi i lekkiego potłuczenia ciała. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostał w opiece domowej.

Kopnięty przez konia

Jan Paciorek, handlarz, l. 31, zam. w Woli Duchackiej l. 198, został wczoraj w Rynku Podg. kopnięty przez konia i doznał złamania podudzia lewego.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wpadł pod furę

4-letni Henek Ćwiczarczyk, zam. przy ul. Estery L. 14 w Krakowie wpadł pod przejeżdżającą furę i doznał szereg obrażeń na całem ciele.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wyrodna matka

W bramie domu przy ul. Krowoderskiej 38 w Krakowie znaleziono dziecko płci męskiej liczące około 5 miesięcy. Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem Henryk.

Dziecko oddano do Żłóbka miejskiego a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

Wstrząsający wypadek na Krzemionkach w Podgórzu

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na Krzemionki w Podgórzu, gdzie spadł ze skały wysokości 3 metrów 4-letni Wiktor Żołnierzyk zam. przy ul. Rękawka.

Chłopczyk dostał wstrząsu mózgu oraz szereg obrażeń na całym ciele.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Nagłe zasłabnięcia

Wzoraj o godz. 7.30 w wozie tramwajowym na linji Nr. 5 pod główną pocztą w Krakowie zasłabł nagle Stanisław Fraś, szeregowiec 5 Baonu Sanitarnego, którego wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala wojskowego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.